

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica 10 (2022)

ISSN 2353-4583

e-ISSN 2449-7401

DOI 10.24917/23534583.10.7

Maria Tarnogórska

Uniwersytet Wrocławski

ORCID 0000-0001-5257-1620

„Homo Ludens z Książką”, czyli wokół *Lektur nadobowiązkowych* Wisławy Szymborskiej

„Co z tego wszystkiego wynika? Nic, absolutnie nic”¹.

Obfitująca w oryginalne gatunkowe wynalazki, takie jak lepiej, altruistki, odwódki czy moskaliki², twórczość ludyczna Wisławy Szymborskiej z pewnością nie da się ograniczyć jedynie do form tak zwanej poezji niepoważnej, pozostającej czysto literackim fenomenem. Także praktyki czytania, zatem „pasożytniczego” zaszczepiania sensów na cudzym tekście, wykazują w przypadku noblistki silne związki z poetyką zabawy, tworząc szczególną postać „lekturo-pisania”³, sytuującego się na przeciwległym biegunie krytycznoliterackiej powagi. Stosowana wobec nich nazwa „lektury nadobowiązkowe” kryje w sobie zresztą czytelną aluzję do jednej z naczelnych właściwości określających tożsamość zabawy, jaką jest konstytuujący ją nadmiar. Jak twierdzi bowiem Johan Huizinga, zabawa stanowi „w najpełniejszym znaczeniu tego słowa *superabundans*, zbyteczny nadmiar” w stosunku do racjonalnie zorganizowanej rzeczywistości⁴. Deklarowana przez autorkę „nadobowiązkowość” również zdaje się zawierać ten element znaczenia, sugerując zarówno wolny wybór omawianych pozycji, jak i ich „niekanoniczny” charakter, a zatem niepodległość wobec różnorodnych rankingów i plebiscytów popularności, a także opinii znawców, wyznaczających kryteria i hierarchie wartości. Czytający *Homo Ludens* pozostaje więc wolną od zewnętrznych przymusów jednostką, kierującą się przede

¹ W. Szymborska, *Wszystkie lektury nadobowiązkowe*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015, s. 256. W przypadku kolejnych odniesień będę stosować skrót WLN z numerem strony po przecinku.

² Zob. W. Szymborska, *Rymowanki dla dużych dzieci*, Wydawnictwo a5, Kraków 2003. Wprawdzie wynalazcą moskalikowej strofy jest Rajmund Suchodolski, jednak to właśnie twórczość Szymborskiej przeniosła ją w sferę *light verse* i spopularyzowała do tego stopnia, iż stworzono dla niej odrębną nazwę gatunkową.

³ Chcąc nie chcąc, daleka od naukowych paradygmatów autorka zbliża się w ten sposób do poststrukturalistycznych koncepcji, ujmujących łącznie czynność czytania i pisania (*écriture-lecture*). Zob. A. Burzyńska, *Teoria i lektura: niebezpieczne związki*, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 1, s. 109.

⁴ J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1985, s. 15.

wszystkim towarzyszącą wszelkiej zabawie zasadą przyjemności (z „komunikacją opartą na przyjemności” łączy zabawę James E. Combs, badacz występujących we współczesnej kulturze form ludycznych⁵). Te właśnie walory niezależnej, „nadobowiązkowej” lektury ustanawiają *credo* czytelnicznych praktyk Szyborskiej:

[...] czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła [...] Homo Ludens z Książką jest wolny [...] Sam sobie ustanawia reguły gry, posłuszny własnej tylko ciekawości. Pozwala sobie na czytanie zarówno książek mądrych, z których czegoś się dowie, jak i głupich, bo i one o czymś informują. Wolno mu jednej książki nie doczytać do końca, a drugą od końca zacząć i cofnąć się do początku. Wolno mu zachichotać w miejscu do tego nie przewidzianym albo nagle zatrzymać się przy słowach, które zapamięta na całe życie. Wolno mu wreszcie – czego żadna inna zabawa ofiarować mu nie może – posłuchać, o czym rozprawia Montaigne, albo dać chwilowego nurka w mezozoik (WLN, 5–6)⁶.

Oznacza to również zakwestionowanie gatunkowej przejrzystości: *creative-reading*, twórcze czytanie⁷, nie daje się pomieścić w obrębie sztywnych ram tekstowych paradygmatów. Sama autorka używa nazw genologicznych, które sugerują luźne i – zgodnie z intencją ludyczną – pozbawione powagi odniesienia do zastanego repertuaru form. Bardziej odpowiada jej konwencja felietonu niż recenzji („Kto nazwie te *Lektury* felietonami, będzie mieć rację. Kto uprze się przy »recenzjach«, ten mi się narazi” [WLN, 5]), choć zdarzają się i takie określenia jak „recenzyjka” (WLN, 322) czy „wesoły format [...] felietoniku” (WLN, 225), które dzięki swej deminutywnej postaci wywołują skojarzenia z wywodzącym się z zabawy folklorem dziecięcym, a tym samym pomniejszają autorytet tak określonej wypowiedzi. Pozostaje to w zgodzie z przypisywaną działaniom ludycznym bezinteresownością, która jako tak zwana celowość bez celu wpływa na uwydatnienie estetycznego wymiaru lektury. W tych właśnie kategoriach Michał Głowiński charakteryzuje wyodrębniony w stworzonej przez siebie typologii ludyczny styl odbioru: „Jedną z postaci estetyzującego stylu odbioru może być ludyczny sposób lektury: dzieło recypuje się przede wszystkim w kategoriach zabawy, jako źródło uciechy i rozrywki”⁸. Autorka *Lektur nadobowiązkowych* konsekwentnie – wcielając się w rolę *Homo Ludens* – prezentuje podobny punkt widzenia, świadomie rezygnując z oficjalnego tonu oraz kilkakrotnie podkreślając wyłącznie autoteliczny charakter lektury: „Spostrzeżenia powyższe nie prowadzą do żadnego wniosku” (WLN, 127), „Co z tego wszystkiego wynika? Nic, absolutnie nic. Oto wniosek, do którego zmierzałam” (WLN, 256), „Na tym

⁵ J.E. Combs, *Świat zabaw. Narodziny nowego wieku ludycznego*, przeł. O. Kaczmarek, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 18.

⁶ Zdanie „Homo Ludens z Książką jest wolny” wykorzystał również i sparafrazował Stanisław Tomala w tytule swego szkicu o *Lekturach nadobowiązkowych* Wiśławy Szyborskiej: S. Tomala, *Homo ludens z książką w ręku*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1996, nr 31, s. 59–66 (przyj. red.).

⁷ Zob. M. Baranowska, *Tak lekko było nic o tym nie wiedzieć... Szyborska i świat*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996, s. 51.

⁸ M. Głowiński, *Styl odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977, s. 132.

kończę, nie dochodząc do żadnych wniosków” (WLN, 682). Przyjemność płynąca z lektury nie wymaga zatem racjonalnego uzasadnienia. Warunkiem udanej zabawy staje się zaangażowanie, pozwalające czytać „z wypiekami na twarzy” (WLN, 145), bez poczucia naruszającego jej swobodę intelektualnego dystansu.

„Głupio jest żyć na tym świecie i nic nie wiedzieć o piśmie chińskim” (WLN, 260)

Tradycja, z której wyrastają *Lektury nadobowiązkowe*, ukształtowana została w widoczny sposób na gruncie tak zwanej kultury ciekawości⁹, charakteryzującej się dążeniem do poszukiwania i eksponowania rzeczy oraz zjawisk dziwnych, niezwykłych i zaskakujących, budzących zdumienie i nieprzystających do oswojonego obrazu rzeczywistości. Cechy te, leżące u podstaw idei dawnych gabinetów osobliwości, zdają się też wyznaczać podstawowy kierunek podjętej przez Szymborską lektury. Przedstawienie dziwności świata wyzierającej często zza pozornie zwyczajnej tematyki staje się głównym celem i znakiem rozpoznawczym uprawianego przez nią „lekturopisania”. Wyobraźnia poetki szuka jedynie pretekstu, by przenieść się w szczególności jej bliskie rejony paradoksu, nonsensu i wyrafinowanego dowcipu, niezależnie od tego, czy przedmiotem „recenzycji” są: *Polak statystyczny* Ireny Landau („Ile razy próbuję przetransponować sobie cyfry na obraz konkretny, jawi mi się przed oczami jeden cały mężczyzna, na którego przypada jedna i parę dziesiątych kobiety. Dziwna ta para wydaje na świat (około!?) dwojga dzieci, a te dzieci zaraz zabierają się do picia spirytusu, tak że po roku mają już wypite cztery i pół litra” [WLN, 103]), *Pismo chińskie* Mieczysława Jerzego Künstlera („Po jakim czasie dojść można do opanowania pamięciowego wszystkich będących w użyciu znaków? Z jaką sprawnością robić można notatki? I wreszcie jak wygląda chińska maszyna do pisania? Na razie wyobrażam ją sobie jako przedmiot wielkości lokomotywy, którą przenosi z miejsca na miejsce 80 żwawych biuralistek” [WLN, 261]) czy *Mały słownik pisarzy świata* („Czy w ogóle istnieje coś takiego jak wygląd pisarza? [...] Balzac wygląda na oberżystę, Joyce na księgowego w przedsiębiorstwie pogrzebowym, Eliot na dyrektora kliniki psychiatrycznej, Henryk Mann na aptekarza, który postanowił wytruć całe miasteczko” [WLN, 256]). Ciekawość Szymborskiej nie zna granic, zatem *Lektury nadobowiązkowe* – co typowe dla zgromadzonych w gabinetach osobliwości kolekcji – cechuje „ostentacyjna różnorodność”¹⁰ i swobodne zestawienie tematów, gatunków oraz epok historycznych. Znaleźć tu więc można zarówno *Pieśni* Safony, jak i *Słownik języka łowieckiego*, *Historię literatury perskiej i tadżyckiej* oraz *Mały leksykon produktów spożywczych*, *Polski romans sentymentalny* i *Kalendarz ścienny na rok 1973*, *Aforyzmy* Nietzschego i *Wszystko o gospodarstwie domowym*. Każda z omawianych pozycji stanowi okazję do lektury niepoważnej (przez analogię do *light verse* można ją określić jako *light reading*), która zręcznie wychwytuje zdarzenia niezwykłe, kuriozalne fakty oraz wszelkie dziwy. Tworzą one rodzaj pannotikum, w którym jest miejsce na wzmiankę o tym, że „Szalopin był zwolennikiem wjeżdżania na scenę na żywym rumaku” (WLN, 18), a „Teozofka Bławatska, dama

⁹ Rozległą charakterystykę tego zjawiska, także w ujęciu historycznym, przedstawia M.P. Markowski w książce *Anatomia ciekawości*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999.

¹⁰ Tamże, s. 16.

studwudziestokilowa, musiała nosić pod spódnicą pozytywkę z nieziemską muzyką” (WLN, 153), ciekawostki z życia przyrody: „żaby kumkają w tercetach” (WLN, 261), „Pewien ślimak przywieziony z Algierii przez cztery lata przebywał jako martwy eksponat w którymś londyńskim muzeum. Przez nieuwagę chlapnięto na niego wodą. Natychmiast ożył i zabrał się do zjadania tekturki, na której był umieszczony” (WLN, 811), czy biograficzne sensacje w rodzaju: „Najjaśniejszy Pan [Ludwik XIV – M.T.] przyjął ponad dwa tysiące lewatyw” (WLN, 753), Juliusz Verne w listach do matki „Częstował nobliwą damę relacjami z nękających go ciągle gastrycznych przypadłości i malowniczymi opisami stolca” (WLN, 782), a królowa Hatszepsut „Musiała [...] na użytek publiczny zmieniać płęć i wszędzie poza sypialnią występować z doczepioną bródką i w męskiej minispódniczce”, gdyż „kobieta faraon była w Egipcie w tamtych czasach nie do przyjęcia” (WLN, 766). Zastanawiające wydaje się przy tym zamiłowanie poetki do wszelkiego rodzaju słowników, encyklopedii i leksykonów, by wymienić jeszcze, oprócz wspomnianych wcześniej, *Słownik skrótów*, *Encyklopedię staropolską*, *Mały słownik zoologiczny: Ryby*, *Kieszonkowy słownik bułgarsko-polski i polsko-bułgarski*, *Mały słownik terminów plastycznych*, *Mały słownik antropologiczny*, *Sztukę życia, czyli encyklopedię dobrych manier*, *Słownik artystów starożytności*, *Encyklopedię zamachów* czy *Słownik wyrazów kłopotliwych*. Nieliteracka genologia obejmuje również takie gatunki jak atlasy (*Mały atlas motyli*, *Mały atlas róż*, *Wielki atlas prahistorii człowieka*), poradniki (*Jak stać się silnym i sprawnym*, *Jak mieszkać wygodniej*, *Jak przestać się martwić i zacząć żyć*, *Jak w pracy ukrywać to, co czujemy, i udawać to, co czuć powinniśmy*, *Sto minut dla urody*), „alfabety” (*ABC męskiej elegancji*, *Alfabet teatru – dla analfabetów i zaawansowanych*), a nawet podręczniki (*Pedagogika – podręcznik akademicki*; *Historyczny rozwój form odzieży*, *podręcznik dla uczniów techników krawieckich*). Fikcja literacka wyraźnie ustępuje tu przed różnorodnością i mnogością form życia (gady, ptaki, minerały, świat rzeczy codziennych, „prawdziwe” postacie historyczne), kryjących w sobie tajemnice budzące ciekawość (wśród omawianych tytułów spotkać można między innymi takie pozycje jak *Tajemnice świątyń i pałaców* czy *Tajemniczy świat wirusów*), jak również przed poradnikowo-podręcznikową rzeczywistością, spod której wyziera nierzadko niezamierzony komizm. Komizm ów autorka *Lektur nadobowiązkowych* dostrzega z niezawodnym instynktem miłośniczki nonsensowego humoru, jak w przypadku książki *100 minut dla urody*:

[...] już po pobieżnej lekturze książki przekonasz się, że wcale tu o żadne sto minut nie chodzi. Chodzi o dwadzieścia cztery godziny na dobę. Myśl o własnym wyglądzie nie powinna cię opuszczać nawet wtedy, gdy myślisz o czymś innym. Chodząc, powinnaś stałe uważać, jak chodzisz, siedząc, jak siedzisz, i leżąc, jak leżysz. Nawet stojąc w kolejce, kochanie, musisz stać z korzyścią dla zdrowia i urody. W tym celu, cytuję: „Pięty łączysz razem, palce stóp rozsuwasz na szerokość własnej pięści, głowę wyciągasz z ramion w górę” – i tak dalej, aż dojdiesz do lady, załadujesz towar w siatę i odejdziesz. Ale uwaga, cytuję znowu: „Odchodzenie z kolejki też może być ćwiczeniem poprawnej postawy. Idziesz z dumnie podniesioną głową, klatka piersiowa uwypuklona, każdy krok zaczynasz z biodra, a nie z kolana...”. Nie ciesz się jednak, że po powrocie do domu wolno ci będzie przejść z kolejkowej postawy do spoczniej. Wypukłość biustu obowiązuje nadal, a na dumnie podniesioną głowę spadają dodatkowe obowiązki, cytuję: „Przenosząc

cokolwiek z pokoju do kuchni czy z pokoju do pokoju, ułóż to na wierzchu głowy i podtrzymuj prawą i lewą ręką na zmianę...” (WLN, 558–559).

Wydobycie tkwiącego w poradnikowych instrukcjach komizmu staje się tu podstawowym celem lektury, rodzajem zabawy, ignorującej poważną, „dydaktyczną” intencję przekazu. Ironia Szymborskiej ujawnia drugie dno, obnażając absurdy wzniosłej idei samodoskonalenia. Ludyczna strategia czytania otwiera zatem tekst na nieoczekiwane zderzenie niewspółmiernych wobec siebie konwencji i w efekcie prowadzi do nieprzewidywalnych skutków w postaci jego dowcipnego przepisania. Stają się one szczególnie widoczne właśnie w przypadku pozycji *non-fiction*, pełniących funkcje użytkowe lub czysto poznawcze. Opisywana w nich rzeczywistość – w przeciwieństwie do wyobraźniowego jedynie statusu literackiej kreacji – istnieje lub zdarza się naprawdę, a cechą niezwykłości i zaskakującej dziwności zyskuje dzięki dyktowanej wnikliwą ciekawością „wirtuozerii spojrzenia”¹¹, pozwalającej dostrzec wymykające się „umiarkowanej” lekturze¹² osobliwości.

„Lubię książki, w których liczy się nogi stonogom” (WLN, 16)

Uwarunkowana szczególnym rodzajem ciekawości „wirtuozeria spojrzenia” przejawia się przede wszystkim w dostrzeganiu szczegółów, które zwykle znajdują się poza polem widzenia czytelnika nawykłego do „standardowej”, skoncentrowanej na tak zwanych wielkich figurach semantycznych lektury. Deklarowana przez Szymborską fascynacja tym, co marginalne („kluczę na marginesach przeczytanej książki” [WLN, 208]), prowadzi do odkrycia roli detalu w konstruowaniu ludycznej wizji rzeczywistości. Potwierdza to niejako nieoficjalny charakter zabawy, jej usytuowanie poza „centrum”, wyznaczającym hierarchię znaczeń. Ciekawość autorki *Lektur nadobowiązkowych* wiezie ją więc w rejony zakryte dla nieuważnego, kierującego się stereotypami odbioru czytelnika. „Przyjemność tekstu”, by odwołać się do tytułu znanej książki Rolanda Barthes’a, którą odczuwa „Homo Ludens z Książką”, nieodmiennie wiąże się z pobudzającym wyobraźnię konkretem, wywołującym efekt dziwności. Z materii omawianych książek wyłaniają się więc rzeczy i postacie przyciągające uwagę swym niezwykłym wyglądem, kształtem lub właściwościami. „Admirał w hełmie blaszanym jak urynał” z wiersza Iwaszkiewicza (WLN, 122), cudowne właściwości złota: „Z jednego grama złota można uzyskać drucik długości trzech tysięcy dwustu metrów. A zatem na opasanie ziemskiego równika poszłoby niecałe 13 kg złota i jeszcze starczyłoby na kokardkę” (WLN, 531), czy odbierająca powagę słynnemu dziełu sztuki uwaga, iż „prześliczna *Wenus* Botticellego stoi na

¹¹ Zob. M. Mencfel, *Osobliwy, czyli jaki? Kategoria niezwykłości w kulturze naukowej, artystycznej i kolekcjonerskiej epoki nowożytnej*, w: *Curiosità – zjawiska osobliwe w sztuce, literaturze i obyczaju*, red. A.S. Czyż, J. Nowiński, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Instytut Historii Sztuki, Warszawa 2013, s. 18.

¹² Parafrazuję tu stosowane przez J. Cullera określenie „interpretacja umiarkowana” odnoszące się do stylu czytania, mieszczącego się w sferze powszechnych przyzwyczajęń i utrwalonych konwencji. Zob. J. Culler, *W obronie nadinterpretacji*, w: U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996.

muszli przegrzebka” (WLN, 811). Ciekawość szczegółu domaga się precyzji, a nawet liczbowego wykładnika, który paradoksalnie pozwala zbliżyć się do rzeczywistości, uchwycić lepiej jej materię i jednocześnie udziwnić jej postrzeganie, przedstawić ją w błyskotliwym, zaskakującym dowcipnym konceptem skrótce. Nastawiona na konkret strategia czytania Szymborskiej poszukuje w ten sposób oparcia dla wyobraźni, nawykłej do typowej dla poetki uważności. Jak pisze w omówieniu książki Pierre’a Jeannina *Kupcy w XVI wieku*: „Sporządzenie małego chociaż cennika – owszem, trudne, zważywszy chwiejność cen w tym burzliwym stuleciu – bardzo by pomogło wyobraźni. Nie wymagam przeliczenia na płaszcze ortalionowe – wystarczą mi opończe z flamandzkiego sukna. Chciałabym się dowiedzieć, ile kosztował koń, beczka soli, armatka skromna i armatka wystawna” (WLN, 25). Z satysfakcją odnotowuje natomiast obecność podobnych szczegółów, przedstawiając monografię poświęconą wybitnemu portreciście – Williamowi Hogarthowi: „Został wpisany na listę lorda szambelana jako malarz dworski z płacą 10 funtów rocznie. Sam dużo więcej wydawał na dobroczynność. Sąsiadujący z nim na teźże liście królewski zabijacz szczurów dostawał rocznie funtów 45” (WLN, 646). Trudno nie zauważyć, iż autorka *Lektur nadobowiażkowych* stosuje metodę wielokrotnie sprawdzoną w obrębie twórczości poetyckiej, w której szczegół odgrywa często rolę *punctum*, tak niegdyś opisanego przez Rolanda Barthes’a w jego studium o poetyce fotografii: „przyciąga mnie czasem [...] jakiś »szczęgół«. [...] Ten szczegół to właśnie *punctum* (to, co mnie nakłuwa)”¹³. *Punctum*, ogniskujące na sobie uwagę odbiorcy, ożywia spojrzenie, otwiera przed nim nieznaną wcześniej pola eksploracji. Tak właśnie dzieje się w wielu wierszach Szymborskiej, wśród których znajdują się także te poświęcone fotografii (np. *Album, Znieruchomienie*), jak również stanowiące rodzaj poetyckiej ekfrazy (*Kobiety Rubensa* czy *Miniatura średniowieczna*). „Fotografowanie” szczegółów wydaje się – jak w wierszu *Ścięcie*, opisującym drogę na szafot Marii, królowej Szkotów: „przyszła na szafot w stosownej koszuli, / koszula była wydekoltowana / i czerwona jak krwotok”, czy w *Pustelni*, zaskakującej pointą, w której nieoczekiwanie pojawia się w metaforycznym powiększeniu obraz istoty dotąd przemilczanej: „Tylko co z Barim, gdzie się podział Bari. / Bari leży pod ławką i udaje wilka”¹⁴ – charakterystyczną cechą wyobraźni poetki, przenikającą również do jej „lekturo-pisania”. Rekonstruowane przez nią na podstawie lektur opowieści niezmiennie uwidaczniają pozornie nieistotny szczegół, którego wyrazistość zakłóca ich zdarzeniowy porządek. Bawiąc się zatem streszczeniem koreańskiej bajki o Czhun-hiang, tworzy zarys „scenografii”, w której elementem silnie „wyglądowym” (traktując rzecz po Ingardenowsku) staje się „pościel haftowana w mandaryńskie kaczki” (WLN, 203), demaskując zaś naiwność rozwiązań fabularnych w komedii Plauta *Żołnierz Samochwał*, dodaje do oryginalnej historii nietypowe rekwizyty: „pewien młodzieniec stara się uprowadzić kochankę z pilnie strzeżonego domu Żołnierza Samochwała. Trwa to z komplikacjami przez pięć aktów, choć oboje już w akcie drugim znają tajne przejście, dzięki któremu w każdej chwili może dom

¹³ R. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008, s. 79.

¹⁴ Zob. W. Szymborska, *Nothing Twice. Selected Poems / Nic dwa razy. Wybór wierszy*, przeł. S. Barańczak, C. Cavanagh, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997, s. 88, 206.

opuścić, wynosząc przy sposobności nawet własne łóżko i podręczne popiersie Aleksandra Wielkiego” (WLN, 113). To szczególnie wszak jest najciekawszy (WLN, 759) – zwykle pomijany w recenzenckich omówieniach, w lekturach Szymborskiej zyskuje szczególne znaczenie, powodując efekt uniezwyklenia¹⁵, właściwy estetyce dziwności.

„Kto gwizdnął Aleksandrowi zbroję...” (WLN, 259)

„Homo Ludens z Książką” znajduje również upodobanie w tworzeniu historycznych rekonstrukcji, które odbiegają jednak od akademickich ujęć, opartych na analizie odizolowanych od konkretnych jednostek uwarunkowań i procesów. Historia według Szymborskiej dzieje się przede wszystkim w wymiarze rządzonej przez niedający się przewidzieć przypadków, za którymi stoją często nieracjonalne, trywialne działania, pozbawione patosu wielkości. I tu także wyobraźnia poetki eliminuje wszelką naukową abstrakcję, rezygnując z dążenia do odkrycia „praw obiektywnych” (WLN, 623) na rzecz sugestywnego, ożywionego dowcipnie domysłem, obrazu przeszłości. Przyjmując, iż „Na pytanie, jaki jest udział małego przypadku w Wielkiej Historii, nikt nie dał jeszcze wystarczającej odpowiedzi” (WLN, 84), autorka *Lektur nadobowiązkowych* zastępuje tak istotny dla dyskursu historycznego determinizm oryginalną kompozycją przyczyn i skutków, układających się w niepowtarzalną, sprowokowaną przez przypadek – niczym w powieści awanturkowej – sekwencję zdarzeń. Tak zatem omówienie książki o Zygmuncie Auguście otwiera charakterystyczny *passus*, ilustrujący „twórczą” w przebiegu dziejów rolę przypadku:

O losach dynastii Jagiellonów, a może i czegoś więcej niż tylko dynastii, zdecydował niedźwiedź. Sprowadzono go z Litwy do Niepołomic i na życzenie Zygmunta Starego wypuszczono z klatki na spacer. Ale niedźwiedź rozdokazywał się zanadto, poranił ludzi, wywołał popłoch, a obecna w pobliżu królowa Bona spadła z konia i poroniła dziecię płci męskiej. Byłby to młodszy brat Zygmunta Augusta i kto wie, czy nie kolejny król albo ojciec królów. [...] Sprawa jest nadal otwarta jak owa klatka z fatalnym misiem (WLN, 84).

Fascynacja przypadkiem i jego historycznie doniosłymi następstwami wyznacza więc lekturze szczególny charakter. Staje się ona niejednokrotnie rodzajem błyskotliwej spekulacji, której zdaje się patronować – choć dyskretnie – idea gabinetu osobliwości, tym razem wywołującego zdumienie dziwnym splotem przyczyn i skutków. To właśnie przypadek potrafi zamienić dzieje w pasjonujące widowisko, budzące zachwyt swą nieprzewidywalnością, niczym teatralna improwizacja. Cudowność, ale i komiczny wydzźwięk koincydencji jest tym, co szczególnie zdaje się oddziaływać na wyobraźnię poetki. Swoją pozycję widza określa ona zresztą wyraźnie w wierszu *Seans*:

¹⁵ Jak twierdzi M. Głowiński, wprowadzone niegdyś przez Wiktora Szklowskiego pojęcie uniezwyklenia „Odnosi się [...] nie tylko do dzieła, które w tym czy w innym odbiega od obowiązujących rozwiązań, dotyczy także recepcji” (M. Głowiński, *Style odbioru*, dz. cyt., s. 57).

Przypadek pokazuje swoje sztuczki.

[...]

Przypadek obraca w rękach kalejdoskop.

Migocą w nim miliardy kolorowych szkiełek¹⁶.

Czytanie Szymborskiej przejmując zatem cechy jej pisania, przede wszystkim zaś wnikliwość poetyckiego spojrzenia, dostrzegającego wszelkie osobliwości i „sytuacje z panoptikum” (WLN, 416). Jako zdeklarowana miłośniczka literackiego nonsensu (entuzjastyczne omówienie słynnej *Księgi nonsensu*, zawierającej teksty klasyków nonsensu, znalazło się także, co warto podkreślić, wśród „lektur nadobowiązkowych”) śledzi i uświadamia czytelnikom zależności i konfiguracje zdarzeń, które ujmują historię z niezwyklej perspektywy, wymagającej od odbiorcy „panoptikalnej” wrażliwości, oraz ściśle z nią związanego niekonwencjonalnego poczucia humoru. Takie właśnie niezwykle wątki wydobywa z książki Jadwigi Żylińskiej *Piastówny i żony Piastów*, opisując między innymi osobliwe konsekwencje, jakie niesły ze sobą „śluby małżeńskie czystości”: „Salomea zaraz po zaślubinach przywdziała nawet welon wdowi i obnosiła go wyzywająco w obecności zakłopotanego (bo żywego) Kolomana. Potem została świętą, natomiast męczeństwo Kolomana, który we wspólnej sypialni (bo oddzielnych nie było) musiał sypiać u boku wdowy po sobie, pozostało bez nagrody” (WLN, 455), czy pytając przy okazji lektury pracy Bernharda Jacobiego *Tajemnice świętyń i pałaców* o szczegóły dotyczące „sposobów zrównywania miast z ziemią”, które historia – skoncentrowana zwykle na technikach budowania – niesłusznie przemilcza, skoro „Nawet prastare Jerycho nie padło od samego trąbienia. Jak się dziś przypuszcza, trąbienie miało tylko zagłuszać roboty podkopowe” (WLN, 627–628) prowadzone podstępnie zapewne dużo wcześniej. Historia czytana przez Szymborską odarta zostaje z patosu – bardziej interesuje ją wspomniany wcześniej szczegół: „Kto gwizdnął zbroję Aleksandrowi”, czy wpływ popularnych dziś, a niedostępnych kilka stuleci temu używek, takich jak kawa czy herbata, na powstanie wielkich dzieł literatury: „Na morzu kawy popłynęła *Komedia ludzka*. Na jeziorku herbaty *Klub Pickwicka*” (WLN, 682) – niż wiekopomne czyny i zastygłe w heroicznym pozach postacie. Wyobrażenia poetki pozostaje nieufna wobec utrwalonej wersji zdarzeń, chętnie wkraczając w sferę domysłu, wyrażonego w formie zdradzającej wyraźnie ludyczną intencję, jak w przypadku historii o wzniosłym poświęceniu Świętego Aleksego: „nie wiemy, jak wyglądała małżonka św. Aleksego, którą ten zaraz po ślubie opuścił, żeby pójść za głosem ascetycznego powołania. Jeśli np. była brzydka jak noc, decyzja wstrzemięźliwego oblubieńca traci co najmniej połowę wzniosłości” (WLN, 21). „Homo Ludens z Książką” działa na własny rachunek, samodzielnie ustala reguły lektury, której celem staje się przyjemność płynąca z zabawy, nie zaś akademicka skrupulatność wiernego streszczenia zawartości omawianego tytułu.

¹⁶ W. Szymborska, *Nothing Twice*, dz. cyt., s. 354.

„Burzliwa młodość matrony w czerwonej piusce” (WLN, 356)

Bibliotheca Curiosa wyłaniająca się z *Lektur nadobowiązkowych* przypomina często „zbiór niepotrzebnych wiadomości”, gromadzonych ku ucieście nienasyconej ciekawości poszukiwacza wszelkich osobliwości. Ludyczny styl lektury rządzi się własnymi prawami: nie jest poddany krępującej wyobraźnię metodzie, nie podlega też „sprawdzeniu” pod względem naukowej ścisłości. Jest podporządkowany przede wszystkim założeniom „wiedzy radosnej”, która stanowi „*amour-plaisir* poznania”, by nawiązać do stosownej w przypadku *Lektur nadobowiązkowych* formuły Fryderyka Nietzschego¹⁷. Uprawianą przez Szymborską metodę czytania wiele zdaje się łączyć ze „strategią reklamową”, której projekt przedstawia, omawiając książkę Anatola Sterna *Dom Apollinaire’a*. Tekst omówienia otwiera zdanie, które mogłoby uchodzić za motto całego zbioru: „Nie potrafimy już reklamować książek i nawet nie silimy się na to” (WLN, 355). Uzupełnia je konstatacja, iż „ciekawości nie pobudzają informacje o książce na skrzydełku obwoluty, pisywane w stylu polonistyczno-kancelaryjnym” (WLN, 356). Alternatywą pozostaje zatem strategia ciągłego pobudzania ciekawości czytelnika, otwierania jego wyobraźni na nieznanne mu dotąd aspekty rzeczywistości, którym dowcipnie skonstruowana narracja¹⁸ nadaje rangę sensacyjnego odkrycia. Poetyka sensacji i towarzyszące jej poczucie niezwykłości mają wytrącić potencjalnego odbiorcę z wywołującej nudę rutyny, jak w próbnym „zreperpisie na reklamę” wspomnianego *Domu Apollinaire’a*:

Arcyosobliwa książka Sterna o Apollinairze aż prosi się o rekomendację w typie lat dwudziestych. Brzmiałoby to mniej więcej tak: „Wielki poeta Francji prawnikiem Napoleona? – Burzliwa młodość matrony w czerwonej piusce – Milczenie Watykanu – Co kryły dwa kufty zakopane w Lasach Strzelickich? – Zagadkowy grobowiec nad pięknym modrym Dunajem – Kim jest ten chłopczyk z krokodylem? – Kłątwa masonów spada na niesłubne matki prastarej polskiej rodziny – Polowanie na Orła, czyli Zamaskowany Brygadier – Fałszywa hrabina w szkolnej kaplicy – Gdzie się podział szambelan? – Poeta zaciera ślady – Polski purysta nawołuje do poważnej lektury Kostrowickiego vel Apollinaire’a – Klucze do tajemnicy w rękach czytelnika!...”. Spieszę dodać, że wszystko to naprawdę w książce jest, reklama taka nie byłaby więc oszustwem (WLN, 356).

Tę właśnie strategię stosuje sama Szymborska, poszukując w pozornie zwyczajnej treści prezentowanych książek elementów tej zwyczajności zaprzeczających bądź wzbogacając ją o wątki domyślne, rozwijane na zasadzie ludycznej kontynuacji. Czytając zatem praktyczny poradnik poświęcony domowemu terrarium, zwraca uwagę odbiorcy na „instrukcję, jak wysłać żabę pocztą, żeby rześka i zadowolona

¹⁷ Zob. F. Nietzsche, *Wiedza radosna*, przeł. L. Staff, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 109. Autor utożsamia cytowane sformułowanie z ciekawością, nadającą poznaniu szczególny charakter.

¹⁸ O asteizmie jako jednej z figur retorycznych stosowanych przez Szymborską „bez umiaru” pisze T. Walas w znakomitym szkicu *Poetka jako czytelniczka*, zamieszczonym w tomie *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, oprac. S. Balbus, D. Wojda, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996, s. 332. Figurę tę definiuje się jako „wytworny żart, dowcipny zwrot” – zob. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 115.

zajechała do miejsca przeznaczenia” (WLN, 184), w *Przewodniku operowym* znajduje informację o tym, że „Basami, oprócz ojców, śpiewają z reguły kardynałowie, moce piekielne, funkcjonariusze więziennictwa oraz jeden dyrektor szpitala dla obłąkanych” (WLN, 127), omawiając zaś książkę o zwierzętach domowych, wybiera cytaty świadczące najwyraźniej o melancholijnej naturze setera irlandzkiego: „ma skłonność do odchodzenia w dal w zamyśleniu” (WLN, 533). Zainteresowanie potencjalnego odbiorcy wzbudzają również tytuły omówień, charakteryzujące się, by użyć słów samej Szymborskiej, „absurdalnym wdziękiem” (WLN, 366), występujące w późniejszym okresie działalności recenzenckiej, takie jak: *Uściski dla ludności*, *Nogi królewicza, nie mówiąc o innych członkach*, *Szalone kalafioro*, *Łzy Flauberta*, czy *Wszystko w rękach konia*. Łatwo przy tym zauważyć, iż wielokrotnie podkreślana przez poetkę skłonność do „gromadzenia niepotrzebnych wiadomości” (WLN, 184) wiąże się z zainteresowaniem dla wszelkich wyjątków łamiących poznawcze stereotypy i unieważniających upośledzające wyobraźnię abstrakcje tak zwanej wiedzy ogólnej. Wyobraźnia autorki *Lektur nadobowięzkowych* nie przestaje bowiem być wyobraźnią poetki, użyczoną jedynie dla celów recenzencko-felietonowego lekturo-pisania. „Wolę wyjątki” – zdradza wszakże w wierszu *Możliwości*¹⁹, co potwierdza także, wypełniając rolę recenzentki: „jestem wielbicielek wyjątków” (WLN, 724). Z pewnością ma rację Jerzy Jarniewicz, gdy twierdzi, iż „Recenzja wychodząca spod pióra pisarza [...] staje się tekstem na wskroś literackim, który tyleż mówi o recenzowanej przez niego książce, co może służyć za pośredni komentarz do oryginalnej twórczości recenzenta”²⁰. W przypadku Szymborskiej zasada ta wytwarza szczególny rodzaj autointertekstualności, spajającej jej styl pisarski. Paralele istniejące między twórczością poetycką a specyficznym gatunkiem, jakim są „lektury”, wydają się zatem nie tylko łatwo dostrzegalne, lecz także stanowić mogą atrakcyjny przedmiot wszechstronnych, całościowych analiz literackich²¹. Dwie jednak kwestie o bardziej „dyskretnym” charakterze ostatecznie dopełnić powinny nakreślony tu wizerunek *Lektur nadobowięzkowych*. Przede wszystkim ich autorka świadomie kreuje ludyczny wariant reklamy (fascynacja Szymborskiej kuriozalną nieraz poetyką przekazów reklamowych znalazła swój wyraz w wierszu *Zamiast felietonu*²²), której mechanizmy konsekwentnie stosuje, posługując się wyrafinowanym dowcipem (wspomniany wcześniej asteizm) i oglądając rzeczy z niecodziennej, zaskakującej przewrotnym ujęciem perspektywy, jak wtedy kiedy oznajmia, że „Terminologia myśliwska jest

¹⁹ W. Szymborska, *Nothing Twice*, dz. cyt., s. 298.

²⁰ J. Jarniewicz, *Recenzent w kontredansie*, w: *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz, A. Niziołek, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, s. 553.

²¹ Znakomicie puentuje tę zależność S. Balbus w książce *Świat ze wszystkich stron świata. O Wisławie Szymborskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1996: „Książka ta [*Lektury nadobowięzkowe* – M.T.] [...] pozwala wnikać w zakres bardzo prywatnych zainteresowań literackich autorki, docenić jej wnikliwość, typ wrażliwości, rodzaj poczucia humoru, przez co stanowi jak gdyby swoisty aneks do jej poezji” (s. 30).

²² W. Szymborska, *Zamiast felietonu*, w: *też*, *Błysk rewolwru*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2013, s. 85. Zob. także M. Tarnogórska, *Osobliwości i absurdy dawnej reklamy. Przypadek międzywojennych „Wiadomości Literackich”*, w: *Przyjemność (z) czytania. Pamięci profesora Tadeusza Żabskiego*, red. A. Gemra, Pracownia Literatury i Kultury Popularnej oraz Nowych Mediów, Wrocław 2019.

lubieżna” (WLN, 120), czy przedstawia świat Biblii w konwencji przypominającej informację prasową: „Jak donosi Biblia, wizyta królowej Saby u Salomona przebiegała w serdecznej atmosferze” (WLN, 263). Gdyby natomiast szukać odniesień do tradycji, z pewnością można by odnaleźć w omawianym zbiorze bliższe związki z Tuwimowską ideą *cicer cum caule*, realizowaną przez ekscentrycznego czytelnika, dobierającego lektury wedle klucza tkwiącej w nich osobliwości. Podobnie jak słynny „groch z kapustą” Tuwima²³, który stanowi pracowicie zgromadzoną kolekcję wybranych tekstów, zawierających „mnóstwo nikomu niepotrzebnych wiadomości”²⁴, *Lektury nadobowiązkowe* są efektem szczęśliwego połączenia „wrażliwości na kurioza słowne i sytuacyjne”²⁵ z typowo poetycką wyobraźnią, wznagającą poczucie niezwykłości wydobywanego z książkowych omówień świata. W dziejach polskiej literatury ludycznej „recenzijki” Szymborskiej zajmują więc podobną pozycję wobec zbioru *Cicer cum caule* jak *Pegaz zdębiał* Stanisława Barańczaka²⁶ wobec również Tuwimowskiego *Pegaza dęba*²⁷ – stanowią wyrafinowaną i znacznie poszerzającą pole możliwości twórczą kontynuację.

Bibliografia

- Balbus Stanisław, *Świat ze wszystkich stron świata. O Wisławie Szymborskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1996.
- Baranowska Małgorzata, *Tak lekko było nic o tym nie wiedzieć... Szymborska i świat*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996.
- Barańczak Stanisław, *Pegaz zdębiał. Poezja nonsensu a życie codzienne. Wprowadzenie w prywatną teorię gatunków*, Wydawnictwo Puls, Londyn 1995.
- Barthes Roland, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. Jacek Trznadel, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008.
- Burzyńska Anna, *Teoria i lektura: niebezpieczne związki*, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 1, s. 71–109.
- Combs James E., *Świat zabaw. Narodziny nowego wieku ludycznego*, przeł. Olga Kaczmarek, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.
- Culler Jonathan, *W obronie nadinterpretacji*, w: Umberto Eco, Richard Rorty, Jonathan Culler, Christine Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. Stefan Collini, przeł. Tomasz Bieroń, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996, s. 108–121.
- Głowiński Michał, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977.
- Huizinga Johan, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. Maria Kurecka, Witold Wirpsza, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1985.

²³ J. Tuwim, *Cicer cum caule czyli groch z kapustą*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2009.

²⁴ Tamże, s. 6.

²⁵ P. Matywiecki, *Posłowie*, w: tamże, s. 609.

²⁶ S. Barańczak, *Pegaz zdębiał. Poezja nonsensu a życie codzienne: Wprowadzenie w prywatną teorię gatunków*, Wydawnictwo Puls, Londyn 1995.

²⁷ J. Tuwim, *Pegaz dęba czyli panopticum poetyckie*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2008.

- Jarniewicz Jerzy, *Recenzent w kontredansie*, w: *Biblia dziennikarstwa*, red. Andrzej Skworz, Andrzej Niziołek, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, s. 547–555.
- Korolko Mirosław, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1990.
- Markowski Michał Paweł, *Anatomia ciekawości*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999.
- Mencfel Michał, *Osobliwy, czyli jaki? Kategoria niezwykłości w kulturze naukowej, artystycznej i kolekcjonerskiej epoki nowożytnej*, w: *Curiosità – zjawiska osobliwe w sztuce, literaturze i obyczaju*, red. Anna Sylwia Czyż, Janusz Nowiński, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Instytut Historii Sztuki, Warszawa 2013, s. 10–25.
- Nietzsche Friedrich, *Wiedza radosna*, przeł. Leopold Staff, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003.
- Szyborska Wisława, *Błysk rewolwru*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2013.
- Szyborska Wisława, *Nothing Twice. Selected Poems / Nic dwa razy. Wybór wierszy*, przeł. Stanisław Barańczak, Claire Cavanagh, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997.
- Szyborska Wisława, *Rymowanki dla dużych dzieci*, Wydawnictwo a5, Kraków 2003.
- Szyborska Wisława, *Wszystkie lektury nadobowiązkowe*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015.
- Tarnogórska Maria, *Osobliwości i absurdy dawnej reklamy. Przypadek międzywojennych „Wiadomości Literackich”*, w: *Przyjemność (z) czytania. Pamięci profesora Tadeusza Żabskiego*, red. Anna Gemra, Pracownia Literatury i Kultury Popularnej oraz Nowych Mediów, Wrocław 2019, s. 379–388.
- Tuwim Julian, *Cicer cum caule czyli groch z kapustą*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2009 (*Postowie* – Piotr Matywiecki).
- Tuwim Julian, *Pegaz dęba czyli panopticum poetyckie*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2008.
- Walas Teresa, *Poetka jako czytelniczka*, w: *Radość czytania Szyborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, oprac. Stanisław Balbus, Dorota Wojda, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996, s. 328–333.

Streszczenie

Artykuł stanowi analizę praktyk czytelniczych stosowanych przez Wisławę Szyborską w ramach tak zwanych lektur nadobowiązkowych. Zgromadzony w obszernym tomie zbiór książkowych *quasi*-recenzji reprezentuje twórczość ludyczną, której źródłem jest właściwy poetce – miłośnicze kuriozów i nonsensowego humoru – zmysł dziwności. Celem lektury, obejmującej różnorodne pod względem tematycznym i gatunkowym teksty (podręcznik bukietarstwa czy popularny poradnik *Jak mieszkać wygodniej* sąsiaduje tu z *Próbami de Montaigne’a* czy z *Aforyzmami* Nietzschego), jest zatem poszukiwanie w nich niezwykłych szczegółów, komicznych paradoksów czy zaskakujących faktów i zdarzeń. Czytaniu Szyborskiej, podporządkowanemu poetyce wyrafinowanej zabawy, wydaje się patronować zarówno idea dawnych gabinetów osobliwości, której odpowiednikiem w przypadku rzeczywistości książkowej staje się swoista, odzwierciedlająca kierunek lektury Bibliotheca Curiosa, jak i Tuwimowska zasada *cicer cum caule*, określająca podstawę stworzonej przez poetę kolekcji „niepotrzebnych wiadomości”.

“Homo Ludens with a Book”. On *Lektury nadobowiązkowe* [Non-compulsory readings] by Wisława Szymborska

Abstract

This article is an analysis of Wisława Szymborska’s style of reading used by the poet in her *quasi*-reviews collected in *Lektury nadobowiązkowe* [Non-compulsory readings]. The ludic poetics of the book is closely related to the author’s inclination towards curiosity and nonsense humour which expresses her typical “sense of oddness”. The aim of the reading is thus to reveal in radically diverse texts (a floristic compendium or a popular guidebook *How to live more comfortably* side by side with Montaigne’s *Essays* or Nietzsche’s *Aphorisms*) some uncommon details, humorous paradoxes and unexpected facts and incidents. Szymborska’s way of reading, animated by the spirit of a sophisticated play, has also its source in the historic concept of cabinets of curiosities, reflected here in the *Bibliotheca Curiosa* as well as in Julian Tuwim’s device *cicer cum caule* structuring his famous collection of “useless knowledge”.

Słowa kluczowe: Wisława Szymborska, ludyczny styl lektury, „lekturopisanie”, kurioza, nonsens

Keywords: Wisława Szymborska, ludic style of reading, curiosities, nonsense

Maria Tarnogórska – dr hab., kierownik Zakładu Teorii Literatury w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Autorka dwóch monografii: *Poemat międzywojenny. Studium z poetyki historycznej gatunku* (Wrocław 1997) i *Genus ludens. Limeryk w polskiej kulturze literackiej* (Wrocław 2012). Główny przedmiot jej aktualnych zainteresowań badawczych stanowią gatunki i odmiany współczesnego komizmu, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki literackiego nonsensu.